

SYBERYJSKIE PRZYGODY CHMURKI

Dorota Combrzyńska-Nogała
ilustracje: Maciej Szymanowicz

Dorota Combrzyńska-Nogala
Syberyjskie przygody Chmurki

© by Dorota Combrzyńska-Nogala
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:
Maciej Szymanowicz

Redakcja i korekta:
Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie IV

ISBN 978-83-7672-314-3

Wydawnictwo Literatura, Łódź 2018
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630 23 81
www.wydawnictwoliteratura.pl

O tym, jak Chmurka poznała Króla Katafieja

Chmurka ociągając się, weszła do izby. Podłoga skrzy-
piała, ale nie zrobiło to żadnego wrażenia na brązowym,
pręgowanym kocie z poszarpanym uchem i zbójceją
mordą. Leżał w przejściu i nawet się nie ruszył, kiedy
go przekraczała. Wyciągnęła rękę i zanurzyła palce
w jego gęstej sierści, a on podniósł leniwie wielką głó-
wę i popatrzył na nią oczami z płynnego złota, jakby
wszystko o niej wiedział, skąd przyszła i kim jest. Nie
musiała mu nic tłumaczyć... W jednej chwili zrozumiała,
że mogłaby go spytać o wszystko, ponieważ ten kot zna
odповідź na każde pytanie, ale bała się. Zresztą, czy
tak naprawdę chciałaby je zadać? Świat pełen tajemnic
jest chyba ciekawszy.

– *A èto nasz Korol!** – wrzasnął po rosyjsku przez
uchylone drzwi jakiś wychudzony chłopak, spoglądając
na nią z ciekawością.

Nie wiedziała jeszcze, co to znaczy, ale sądziła, że
kot ma na imię Karol. Szybko okazało się, że dzieci na-
zywają go Królem i zupełnie się z nimi zgadzała. Skoro
zachowywał się jak król, to musiał nim być. Chmurka

* *A èto nasz Korol!* – A oto nasz Król!

dodała mu swoje własne imię – Katafiej Katafiejewicz. Jeśli nadamy czemuś imię, jakaś jego częśćka będzie należała do nas na zawsze i nigdy do końca nie zginie. Tak wtedy czuła, nadając imiona wszystkim przedmiotom, których używała, i zwierzętom, które widziała.

Król Katafiej był złośliwym zabijaką, blisko spokrewnionym z dzikim żbikiem. Ciocia Kazia chciała go przegonić z przejścia ścierką. Zerknął na nią spode łba i prychnął ze złością, a potem zamachnął się na natrętą szmatkę łapą i zaczepił pazurem. Szarpali się przez chwilę. Było coś takiego w jego wzroku, że ciotka skapitulowała i odeszła, wyrzekając głośno na upartego dzikusa z tajgi:

– Nie może być, żeby człowiekiem rządził kot!

Katafiej miał jednak na ten temat odmienne zdanie i postanowił udowodnić ciotce, kto tu jest najważniejszy, sikając jej do butów. O mało nie zemdląca, kiedy to zobaczyła.

– Moje jedyne buty! Boże, jak to śmierdzi! – rozpaczła. – Chyba zwołał kompanów z sąsiedztwa, żeby mu pomogli. Zaraz go stąd wypędzę raz na zawsze! – Ciotka była początkowo bardzo bojowa, ale babcia Stasia ją pohamowała.

– Kaziu, nie zadzieraj z autochtonem, bo ci narobi w łóżko.

– Kto to jest autochton? – zaciekała się Chmurka.

– Tubylec... no zamieszkujący te tereny – wyjaśniła babcia.



Taka możliwość zmroziła ciocię Kazię. Głęboko się zastanowiła, a potem zrezygnowana odłożyła miotłę, z którą zamierzała wyruszyć na wojnę z kotem. Od tej pory musiała się liczyć z Katafiejem Katafiejewiczem.

* * *

Miały teraz do dyspozycji całą izbę po zmarłej babuszce w drewnianej chałupie Filipowów, którzy mieszkali przez ścianę. W porównaniu z barakiem na dwadzieścia pięć osób bez pieca, w którym zamieszkały po przyjeździe na Syberię*, to był luksus. Chmurka była szczęśliwa, ponieważ Rosjanie mieli aż siedmioro dzieci, które gapiły się na nią z otwartymi szeroko ustami. Nie znała języka rosyjskiego, ale jeszcze tego samego dnia nauczyła się od nich kilku nowych słów.

– *Èto wada* – powiedział mały chudy chłopiec, wskazując na wiadro z wodą brudnym palcem.

– *Èto wada* – powtórzyła.

– *Èto* Iliusza – wskazał na siebie. – Ilia Pawłowicz Filipow!

– *Èto* Iliusza – powtórzyła Chmurka, wskazując na niego. – *Èto* Chmurka! – zwróciła palec w swoją stronę.

– Murka – powiedział i kiwnął głową. – Murka!

– Chmurka – poprawiła go.

* Syberia – kraina w Rosji słynąca z ostrego klimatu. Wszystkie rosyjskie władze zsyłały tam ludzi, których uznawały za swoich wrogów.



– Murka – powtórzył błędnie, kojarząc jej imię z tym powszechnie nadawanym kotom w Rosji, i tak już zostało. Dziewczynce spodobało się nawet bardziej od jej domowego przydomku, który nie wiadomo skąd się wzięł. Nawet babcia tego nie pamiętała.

Stali naprzeciw siebie i kiwali głowami. Najstarsza siostra Iliuszy Wiera trzymała w ramionach małego braciszka Wańkę, który też poważnie naśladował ro-dzeństwo, potrząsając uślinionym paluszkiem.

A potem poszło już bardzo szybko, aż się mama, ciotki i babcia martwiły, że Chmurka woli rozmawiać po rosyjsku niż po polsku i że zapomni o ojczyźnie. Obraz dalekiej Polski zacierał się coraz bardziej. Jedy-nym przedmiotem zachowanym z dawnego życia było szklane, bajecznie kolorowe, wielkanocne jajo, złapane przed podróżą i schowane do kieszeni, dzięki czemu nie podzieliło losu lalki, którą wyrwał Chmurce z rączki sowiecki żołnierz.

Chmurka była bardzo nieszczęśliwa, kiedy Król Katafiej na początku lata wyniósł się w tajgę. Iliuszka, syn gospodarzy, powiedział, że wróci dopiero późną jesienią. Zimą siedział sobie z babuszką w domu, latem znikał w tajdze. Wzywał go jakiś tajemniczy zew natury. Chmurka patrzyła za nim tęsknie, jak idzie przed siebie, nie oglądając się nawet na nią. A przecież dopiero się poznali. Coś jej mówiło, że tam, w tym bezkresnym, zielonym morzu drzew, jest inne życie. Chciałaby je poznać. A może Katafiej Katafiejewicz wcale nie jest kotem, tylko zaklętym przez złą syberyjską wiedźmę królewiczem? Szkoda, że ta babuszka zmarła. Ona z pewnością by to wiedziała. Próbowwała wypytać delikatnie Iliuszę, ale tylko ją wyśmiał.

– No co ty? – zawtórowała mu śmiechem. – Tylko sprawdzałam. U nas, w Polsce, babcie opowiadają dzieciom różne ciekawe historie. A co wasza wam opowiadała?

– Nie pamiętam – wykręcił się chłopak. – Za to zobaczysz, co się pojawi, kiedy tylko nasz kot idzie sobie w tajgę.

– Co? Co? – nie mogła wytrzymać Chmurka.

– Sama zobaczysz – powiedział tajemniczo.

O tym, jak się łowi rybki w gacie

Pewnego dnia Ilia pokazał Chmurce w lesie i na łąkach wspaniale kwitnące peonie. Miały intensywny czerwony kolor.

– No i co? – mówił z dumą. – U was takich na pewno nie ma!

– Nie pamiętam – stropiła się. – Może są, może nie ma. Spytam mamę.

– Nawet jeśli są, to na pewno nie mają takiego pięknego koloru – orzekł na wszelki wypadek chłopak. – I na pewno u nas są większe.

Przez chwilę licytowali się, gdzie jest ładniej i lepiej, ale Chmurka nie czuła się pewnie na tym gruncie, ponieważ już sama nie wiedziała, czy pamięta coś, co widziała, czy też utrzymała się jej w głowie jakaś opowieść rodzinna. Te historie nakładały się na szczątkowe obrazy z Polski, którą opuściła z mamą, babcią i dwiema ciotkami, żeby dotrzeć tu, na daleką Syberię, i odbyć karę dwudziestu pięciu lat wygnania.

* * *

Pewnego dnia bawili się przed domem patykami i kamkami. Naraz rozległ się straszny krzyk mamy Iliuszy, więc pobiegli zobaczyć, co się stało.







– E, nic takiego – machnął dłonią, wychodząc ze swojej części chałupy. – Rodzi mi się kolejna siostra.

– Skąd wiesz, że siostra, skoro się jeszcze nie urodziła? – spytała przejęta i przestraszona Chmurka.

– Tyłem idzie, to widać – obojętnie wzruszył chudymi ramionami. – Chodź nad rzekę.

Dziewczynka wcale nie miała ochoty ruszać się z miejsca, skoro takie ciekawe rzeczy dzieją się w domu, ale też nie chciała pokazać Iliuszy, jak strasznie mu zazdrości, więc nie namyślając się, pobiegła za nim. Dookoła rozpościerały się zielone, kwitnące łąki.

– Jesteś głodna? – spytał.

Skinęła głową i pomyślała, co za pytanie, prawie zawsze jest głodna, jak każdy na Syberii, chociaż tu nie ma wojny.

– Jak jesteś głodna, to ściągnij gacie – zarządził.

– Po co? – zdumiała się.

– Zobaczysz – powiedział i ściągnął swoje. Zawiązał nogawki, przyczepił do gałęzi i wszedł do rzeki. – Zrób tak samo! – polecił.

Stali bez ruchu, zanurzając majtki w nurcie. Woda, chłodząc przyjemnie, opływała im nogi. Nad głowami latały kolorowe ważki. Chmurka już się miała nimi zachwycić, ale zgromił ją wzrokiem. Tkwili tak cierpliwie, wpatrując się w rzekę, aż zobaczyła, że Iliuszy zabłyśły oczy i poczuła, że wstrzymał oddech. Spojrzała na swoje majtki z długimi nogawkami, które nagle wypełniły się ławicą drobnych, błyszczących w słońcu rybek.

– Podbieraj! – rzucił krótko i poderwał swoją zdobycz do góry. Zrobiła tak samo. Woda lała się srebrzystymi strumieniami. Wyszli na brzeg i położyli majtki na trawie.

– I co teraz? – spytała, obserwując ze współczuciem rzucające się rozpaczliwie rybki.

– Jak to co? – spojrzał na nią zdziwiony. – Teraz je zjemy.

Złapał jedną za ogon i żywą wsadził sobie do ust. Patrzyła na niego bez słowa, jak łapczywie połyka jedną rybkę za drugą i mruży oczy z zadowolenia.

– No co się tak gapisz? – spytał. – Za małe na pieczenie. A poza tym... – rzucił krótkie spojrzenie przez ramię. – Już tu idzie Krzywa Natka i jeszcze nam zabierze.

Krzywa Natka, wyrosnięta dziewczyna ze skrzywionym kręgosłupem, która oprócz starej ciotki nikogo nie miała i chodziła wiecznie głodna, była postrachem wszystkich dzieci we wsi, bo zabierała im jedzenie. Chmurka złapała rybkę, wstrzymała oddech i z zamkniętymi oczami wsadziła sobie do ust. Połknęła bez gryzienia. A potem następną i jeszcze następną.

– No! – pochwalił ją Iliusza. – Zuch dziewczyna!

– Zjedliście – z żalem stwierdziła Krzywa Natka, kiedy dotarła do nich zdyszana. – Zjedliście wszystkie? Wszystkie rybki zjedliście! Mogliście chociaż jedną zostawić! – i poszła, kręcąc głową ze złości.

